M O W A

PRZY DRUGIÉM ROZDAWANIU NADGRÓD
DLA CNOT CZYNNYCH I UZYTECZNYCH SPOŁECZNOSCI
KU UWIECZNIENIU BYTNOŚCI W KRAKOWIE

STANISŁAWA AUGUSTA
KROLA DOBREGO

PODŁUG PROIEKTU
JW. JP. FELIXA ORACZEWSKIÉGO

KAWALERA ORDERU S. STANISŁAWA, KOMMISSARZA EDUKACYI NARODOWEY, WIZYTATORA SZKOŁ: GŁÓW: KOR; TEYŻE I CAŁEGO STANU AKADEMICKIEGO W OBYDWÓCH POLSKACH JENERALNEGO REKTORA.

NA ZWIĄZEK FILANTROPÓW, CZYLI PRZYIACIÓŁ LUDZKOŚCI

przez

MARCINA FIAŁKOWSKIEGO

Dnia 22 Czérwca Roku 1788.

MIANÁ.

W KRAKOWIE

W Drukarni Szkoły Głowné'y Koronné'y.

Is verus honos, ea conjunctissimi cujusque Pietas.

Tacit. in Vita Agricolæ.

ODdawać cześć Mądrości Króla, iest to przywiléy służący, pewnéy tylko i to oswieconych Obywatelów liczbie, ale wielbić, i z miłém serca rozrzewniéniém powtárzać Dobroć swoiégo Monarchy, Dobroć, wyléwaiącą się zarównie na wszystkich, których tylko Jego berłu powierzyła Opatrzność, iest to przymiot tak nám wszystkim wrodzony, iak czucié, którégo on iest skutkiém, bo wszyscy ludzie, w tém się z sobą łączą, co się tyká ich Serca, i owych, ktorzy nám ich, z téy strony uwáżaiąc, malowali, każdy potwiérdzáł, bo tam każdy siebie samégo poznawáł.

Szczęśliwy Naród! którégo Władzca będąc Obrazém BOGA na ziémi, usiłuie w dobroczynności wiecznym węzłém z Sprawiedliwością złączonéy, bydź mu podobnym. Podług téy cechy, którá istotną panuiących względém ich kraiu, iest powinnoscią. Potomność, ow to sprawiedliwy, a tak daleki od wszelkiégo względu lub zémsty, nadziei lub boiaźni Sędzia, wyrok swóy o nich wydaie. Przed iéy Trybuna-

bunałém staną Mocarze, którzy ogromém swoiéy potęgi wstrząsaiąc światém, dlá tego tylko toczyli Woyny z ostatniém Ludu swoiégo zniszczéniém, ażeby późné pokoléniá, Ich Imiona w dzieiach Ludzkich krwawém piórém zapisané czytały; którzy Człowieka przeciw Człowiekowi, to iest brata przeciw bratu, uzbroiwszy orężém, czego im Spółeczność na ocaléníé tylko i obronę własnégo kraiu użyć pozwálá, oni pół-miliionowé Woyska, zawsze do boiu gotowé, a potem Ludu swoiégo karmioné obrácali na wydarcié słabszému Sąsiadowi iego włásnéy zagrody, do któréy mu siły i nakłady iego prawo nadały, a ichże samych warowały Soiusze. Staną zaś bez żadnégo Orszaku, i otáczaiącégo ich blasku; w oczach albowiém tego to wszystkich Narodów i Wieków Sądu zniknie ta przydatkowá dostoyność, á Człowiek tylko zostanie. Tam oni nieść będą, samé dowody iasné (bo té wszystkié czas odkryie) z jakich powodów i iak troskliwémi byli o losy Narodów w jch ręku złożoné, z jaką gorliwością dopełniali tak wáżnych uszczęśliwiéniá Ludzi obowiązków do ich wysokiégo przywiązanych Stanu. Nędza i płacz Ludu obwiniać ich i wołać przeciwko nim u potomności będzie, która zemści się na ich pamięci, i nie innémspoglądać będzie okiém, tylko okiém niechęci i pogardy, iako na chłostę Narodów, i nieprzyiaciół Ludzi, których oni Oycami bydź byli powinni.

Ale z drugiéy strony, taż Potomność na świadectwie Spółczesnych dobroczynnym Królom swoim pokoléń wspartá, i na miłém od wszystkich słodkiégo ich Jmiénia powtárzaniu, oddá sprawiedliwość, i uwieczni drogą ich pamięć, a wdzięczná szczéréy chęci i gorliwości o dobro Ludu náytwardszém Państwa swoiégo nieszczęściém niezłamanéy, nadgrádzaiąc im za przykrości i trudy od panowaniá tak nieoddzielné, Jmié Jch z Ust do Ust podaiąc, rznąć ié na kruszcach będzie, stawi im kolosy, a skrápiaiąc ié łzami, które radość wyciská, skazywać będzie dzieciom swoim, i spółczesnym Królom na wzór wystawiać, a ilékroć tylko powtórzy ich pamięć, zdawać iéy się będzie, że milszém oddychá powietrzém.

Szczę-

Szczęśliwi Monarchowie! którzy tak władniecie swym Ludém, że on dobrowolnie wám serca swoié, których żadén oręż, ani świata całégo potęga, podbić nie zdoła nigdy, na ofiarę niesie, i z nich hołd przy zupełnéy wolności, z czułém rorzewniéniém Wám oddaie.

Takim to hołdém iest związek ten *FILANTROPÓW* uwiéńczaiący słodką tu w Krakowie Bytność Stanisława Augusta Króla dobrego. Związek ożywiony Duchém patryotycznym Swoiégo Króla, maiący za cél to, do czego wszystkié Jego usilné zawsze dążą starania, i który *Głowę Swoią poddaie pod kamiéń węgielny wspaniałégo Przybytku, w którymby honor, powága, i trwałe bezpieczéństwo Polski wiekować mogły*. Związek tén, iest to danina rozumu i serca sprawiedliwie się należąca Monarsze Naszému, którégo Mądrość, Dobroć i Gorliwość o uszczęśliwiénié kraiu, cechuie i nieśmiertelni. Oświécił się Naród, i to iest dziełém Panuiącégo nám Króla, do Narodu teráz należało teoryą tę przystósować do praktyki. Szczupłąby nader korzyść przynosiło Oświécénié, gdyby się tylko na samém poznawaniu prawdy kończyć miało. Padło ziarno na grunt żyzny, z którégo zebrané owoce niesie piérwszé to Woiewodztwo, i na roczną daninę wdzięczności w oczach Europy Swoiému Królowi składá.

Co za chwała dlá Woiewodztwa Krakowskiégo! któré iak mieyscém tak przykładém przodkuie innym, któré obchodzi pamiątkę bytności tu u siebie Stanisława Augusta sposobém godnym Panowaniá Mądrego Króla, godnym swégo patryotycznégo przekonaniá; że Nadgroda, dlá Cnót czynnych i użytecznych Społeczności iest to náymilszą dlá serca Monarchy ofiarą, daleko droższą nad kosztowné kruszce i kamiénie, a trwalszą nad marmury i spiże!

Jakoż Woiewodztwo to w Dzieiach Narodu Naszégo piérwszé mieyscé trzymaiącé zaszczycało się zawsze Mężami, których przykład był wzorém, a których gorliwości i Ducha Obywatelskiégo groźné Oyczyźnie losy nie zmiéniły cale. W ten czas to Woiewodztwa tego Posłowie głos

swóy Patryotyczny pełén męzkiéy odwági podnosili, i cechę tę nieprzełamanéy stałości w złéy chwili utrzymywać umieli, bo w czasach to tylko burzy i oczywistégo niebezpieczéństwa wielkość Duszy i práwdziwé wydaie się męstwo! Dziś rok, iak publicznie w mieście tém, w Stolicy niegdyś Narodu Naszégo, z Tronu Przodków swoich, tę Sprawiedliwość im Stanisław August publicznie oddał, i siebie samégo za pamiętnégo Swiadka Król postawił.

Że nié można bydź ludzkim nie będąc szczodrobliwym, o práwdzie téy, iak przekonané iest to Woiewodztwo, i oráz iak serca iego były i są zawsze, według serca Swoiégo Króla, świéży potwiérdzá przykład. Widzieliśmy z iaką iednomyślnością złożoná była dobroczynná składka na uprzątniénié z tego tu Miasta, i na obmyślénié zażyciá z pożytkiém dlá Kraiu, sił nędznégo owégo, a po wielkiéy części w gnuśném tylko i szkodliwém Narodowi zdrowiu i obyczaióm w próżnowaniu zatopionégo ubostwa tłumu. Widzimy przedsiewzięté śrzodki na założénié tamy owému wyléwowi, który miasto to przepełniać się zdawał. Tak czynić, iest to gotować materyały, i dopomágać do owégo zbawiénnégo zamiaru uczyniéniá wszystkich pożytecznie czynnémi, i otworzéniá przez to niewyczérpanégo wszelkiéy obfitości źrzódła, któréy nám ani niesprawiedliwá przemoc, ani czárná zaźdrość, ani subtelná obcych Narodów polityka nie tylko wydrzéć, lecz ani uszczuplić przy całéy swéy potędze nie zdoła. Tén iest zamiar Mądrego, a o dobro kraiu zawsze Gorliwégo Monarchy Naszego, tén iest zamiár i związku Filantropów, aby w tak zbawiénnych i wielkiéy wági zamysłach Dobrégo Swégo Króla, który sám nie będąc tu wszystkiém, nié może uskutecznić wszystkiégo, iak náydzielniéy wspiérał; Cnoty czynné i społeczności użyteczné publiczną nadgrodą wieńczy, i tym sposobém słodką pamięć Bytności tu Stanisława Augusta słowém i skutkiém odnáwiá; inaczéy bowiém ią obchodzić, byłoby to powiérzchownym tylko pozorém, i samym próżnosci dymém, który iedén moment zagarniá i gubi.

Przy

Przy końcu Roku zeszłégo, z tego tu mieysca, przy téy saméy pamiątce odmálowały wymówné Usta żywy Obráz czułości serca Filantropów względém całégo Towarzystwa Ludzi. Dziś słaby móy głos stawi Wám Ducha, którym się związek tén ożywiá, Ducha gorliwości Oświéconéy względém własnégo Kraiu.

Miłość Dobra publicznégo, owo to czucié tak szlachetné i milé, iest Duszą Republikanckiégo Rządu, którégo poddani w Monarchiiach mało co znaią, a Rządu Despotycznégo niewolnicy, nie czuią nigdy. Ktokolwiek iesteś (mowi iedén z Uczonych) Monarcho czy poddany! Filozofie czy Mowco! chceszli bydź prawdziwie użytecznym, i żyć u potomności w pamięci, nie zakládáy sobie innégo célu, tylko dobro powszechné, któréby i za dwa tysiące lat, ieszcze było użyteczné Ludzióm. Na tén czas odrádzaiącé się wieki na wzmiankę Imiénia Twoiégo serca swoié rozkoszą napełniać będą. Na tén czas wydobędą z Bibliotek Twé pisma. Na tén czas Obráz Twóy przeżyie popioły Twoié, czcić go będą té nawet Narody, ktoré cię nie widziały nigdy, a Gieniusz Twóy użyteczny będzie spółczesnym lat wszystkich i Obywatelém każdégo mieysca.

Jakoż, tén tylko Duch gorliwości o dobro całégo Kraiu mocén iest utworzyć Narodów obfitość, do potęgi ie wynieść, a nawet w otchłani nieszczęść pogrążoné wydźwignąwszy, postawić w dáwnym stanie potęgi.

Duch tén Dobra publicznégo, w którąkolwiek stronę skiérowany będzie, nową a kraiowi całému użyteczną nadaie postać.

Jeżeli on za cél sobie założy prácę około roli, a każdy Członek porządnégo tego Narodu Ciała przykłádá się do tego dzielnie, i prácę tę w nałóg sobié obrácá. Tam pola wszystkié okrywaią się żniwém, Szpichlérze pełne wszelkiégo rodzaiu zboża, okręty z ostatnich granic do niego płyną, słowém, Kráy taki dlá siebie i dlá innych Narodów, obficie dostarczá chleba. Nie spoglądaią tam na prácę około roli, iako na cechę niewoli, ale umieią cénić rolnika

ka dlá wielkiéy użyteczności iego; przekonani, że tylko na polach kłosami okrytych kwitnie zwycięztwo.

Jeżeli Rękodzieła są iego przedmiotém, tam widzieć porządné miasta, siedliska Narodowégo przemysłu, tam żadnégo surowégo ziémi swoiéy nie uronią płodu; ale przerabiaiąc go prácowité ręce, wygodné Spółobywatelóm i tańszé upowszechniaią życié. Tam niesprowadzaią z zagranicy tego, co w swym Kraiu mieć możná; ale owszém Naród taki wybiérá nieiako daninę swégo przemysłu od innych, którym albo te produkta nie dostały się w wydziale od Natury, albo którym gnuśność, uprzedzénié, lub Rządu nieczuyność mieć ié u siebie przeszkádzá. Tam szacunek powszechny talentu dobrze użytégo i wczesny odbyt wielkim iest do przemysłu bodźcém.

Jeżeli rozciągnie się do Handlu, tam nie zostaie on w ręku zbiegłych, lub dlá podłégo tylko zysku kráy swóy oyczysty opuszczaiących Cudzoziémców, ale część znakomitych oświécéniém, bogactwém i dostoiéństwy Obywatelów tym Duchém ożywioná, pociągnioná dzielném ramieniém Rządu, bierze się do niego co żywo. Widzieć ich nakształt prácowitych pszczołek znoszących zewsząd do Oyczyzny przyiémné i słodkié krzątności swoiéy owocé. Tam drogi bezpieczné i dobré, porty i rzeki wyczyszczoné, napełnioné publiczné Szpichlérze, wygodné pod czas urodzaiów składy, a w publicznych Państwa klęskach pewny zapas i niezawodny życia ratunek. Nie słyszą tam o owéy opinii, iakoby zamiana rzeczy tych, którémi Opatrzności zdało się podzielić Narody, była troskliwych ich miészkańców iakąś upodlénia cechą; ale owszém Rząd oświécony poważá ich, czyni prędką w potrzebie sprawiedliwość, i zakrywá ich skutecznie swą mocną obroną; czém zagrzani, są nakształt tych nieznacznych, a w wnętrznościach Ziémi ukrytych korzéni, które rodzą i karmią owé to wspaniałé i niezmierné lasy, iedné z piérwszych użytków i ozdób Swiata.

Jeżeliby zaś kiedy chciwy panowaniá, niesprawiedliwy, a potężny Sąsiad oręż swóy, na Naród Duchém Dobra publicznégo iedy-

iedynie zaięty obrócił; ieżeliby nawet cudzé zmowy czyhały na wydarcie mu iego zagrody; niebędzie on obrony i całości swych granic w wyżebranéy cudzéy pomocy, albo w iakiéyś tam sprawiedliwości mocniéyszégo pokładał, ani nawet podło przed nim korzyć się będzie; ale bezpieczeństwo swoié w własném ramiéniu, w męzkiéy odwadze, a prawo w słuszności sprawy kładąc; odda z ochotą maiątek Oyczyźnie, a krew i życie swoié w jey obronie na szańc niosąc, stanie nieutraszony, każdy tam powierzonégo sobie dochowa mieysca, i ieżeli moc przewyższaiącá trupém go pościele, padnie on, ale i w tén czas ieszcze zawali ciałém swoiém weyście Nieprzyiacielowi do Kraiu, i na ów czas nawet ieszcze on niézginie zupełnie, bo krew iego leiącá się z ran za Oyczyznę odebranych, będzie obfitém nasiéniém męztwa, i nieprzyiációł popłochém, a w osobie każdégo Spółobywatela znaydzie Nasladowcę swego Męztwa, i mściciela krwi swoiéy.

Tén to Duch Dobra publicznégo we wszystkich Narodach i Wiekach tworzył tylu ofiarami swoiégo maiątku wspaniałych Obywatelów, tylu odważnych i wielkich Hetmanów, tylu gorliwych i stałych Ministrów, równie nieustraszonych nieszczęściém, iak złotém i łask nadzieią niepożytych.

Tym to zaięci szałém gorliwości Narodu swégo dáwni Grecy, całéy a náywiększéy na ow czas Persów potędze, naksztalt nieporuszonéy skały opiérali się zawsze, o którą bałwán ów niezmierny Swiatu ogromém swoiém straszny zawsze się rozprysnął.

Tén to Duch dobra Publicznégo w późnieyszych czasach, ubogich i na błotach tylko osiadłych Holléndrów prácowitémi i niezwyciężonémi od całéy Filipa II potęgi radą i złotém groźnégo, uczynił.

Taki to Duch, że pominę tylu innych, dziś ożywia Naród Anglików, Naród gorliwością tylko dobrá Oyczyzny zaięty, który go czyni tak obfitym, bitnym i poważanym u swiata całégo Narodém, a wzorém Obywatelstwa i Republikanckiégo Rządu.

Ale,

Ale, iak cale przeciwny iest obráz owégo Narodu, gdzie Duch tén Dobra publicznégo nieznany tylko z Imiénia, skąd go suchy Egoizm odosobniaiący dobro prywatné od publicznégo, wypędził. Tam iedna klassa Obywatelów mocnieyszá uciemiężá inné. Tam na rolnika spoglądaią iako na zrodzonégo do iarzma i nędzy, wydarłszy mu własność i wolność, té to náymilszé i náydroższé od Boga i Społeczności wszystkim Ludzióm nadané przywileie. Tam prywatné interessa ciężą na kráy cały. Tam rękodzielnik i kupiec zostaie w zapomnieniu i wzgardzie, lub zatopiony w brudnych nałogach i przepychu, pędzi gnuśné swé życié. Tam Cudzoziémiec tylko kráy taki odziéwiá i żywi. Tam Naród cały stawiá dziwaczny obráz przepychu i nędzy. Tam zewsząd kráy na łup chciwości obcey i zuchwałéy przemocy zostawiony otworém stoi. Tam Miasta niegdyś warowné, bogaté, i sławné, w rozwalinach swéy wielkości i bogactw płaczą. Tam łakomy Oyciec nie dba o oświécénié i zaszczepiénié cnoty w sercu syna. Tam syn marnotrawny niecierpliwie życzy śmierci Oycu, który od niego pociechy i podpory w swéy zgrzybiałéy starości nadarémnie czeka, a próżną się nadzieią karmiąc dochowuie mu oszczędném życiém maiątku Przodków swoich, i nowégo ieszcze w pocie czoła przyrábiá. Tam przyiaźń, owá to słodycz życiá, na któréy łonie rodzić się miała rozkosz, otwartość i miłé zaufanié, nié ma innéy zasady, iak tylko podły interes, podstęp, zdradę i chytrość; Tam Człowiek prożno od Człowieka pomocy żądá, i nadarémnie cnotliwá nędza, przed wrotami nieużytégo bogacza zgłodniała ięcząc łzami swémi litość w nim wzbudzá. Tam w nieszczęściu cudzém nikt nie zapłacze, ani kto poda ręki tonącému. Tam nikt nie widzi tylko siebie samégo. Tam zerwané Społeczności węzły. Tam zgoła nié masz Oyczyzny.

Tysiąc razy tén nienasycony Egoizm, którégo oczy nakształt oczu Argusa na żadną zdárzaiącą się korzyść nie zasypiały nigdy, wiązał się z innémi dlá dobywaniá źrzodła nieustannie płynących dlá siebie zysków, podkopuiąc fundamént Dobra publicznégo. Czas iuż iest, aby nowy po-

wstał

wstał związek, związek, którégo Duchém byłoby Dobro całégo Kraiu, którégo gorliwość, nie byłaby inná tylko gorliwość o Dobro Oyczyzny.

Taka to iest gorliwość związku Filantropów, nie iest to iednak owá gorliwość przemiiaiącá, któráby była płodém piérwszégo i gwáłtownégo tylko poruszénia, i któréy życié podobnie byłoby dłuższé nad przeciąg iednégo momentu, podobná do rannégo kwiatu, który miłą swą barwą pokáże się i zniknie. Ale gorliwość związku Filantropów rodzi się ze spokoynego i długiégo przekonaniá, Naturę iéy skłádá tá stałość daleko rzádszá, która się utrzymuie swoią własną siłą, nakształt drzew owych, płodu lat wielu, które gardząc wichrami, korzéńmi się swémi utrzymuią, a corocznym miłym i doyrzałym owocém bawią nas i karmią.

Práwdą iest wielkiéy wági, a doświádczéniém Narodów i Wieków stwiérdzoną; że łożénié sił i to wszystkich Stanów do prácy rzeczywiście Kraiowi całému użytecznéy, rodzi Państw obfitość, a rozsądné urządzénié się w domu, gruntuie niewzruszoną ich potęgę.

Jakoż, ktokolwiek się tylko nad potrzebami Ludzi zastanowi, kto powód i cél społeczéństw, które Narodami zowiémy, zważy, kto podzielénié ich na różné klassy i przez nichże samych przyięté na siebie obowiązki roztrząsnie, wniesie natychmiást; Że iako natura każdému z ludzi potrzeby i siły, a społeczność swą pomoc i obronę nadaie, tak każdy na dobro to powszechné, z którégo wygodnie i bezpiecznie żyie, prácować powinién.

Obfity i potężny Kráy ow, którégo Monarcha práwdzie téy przystępu do Tronu swégo pozwoliwszy, dzielném swém ramiéniém dobry porządek wprowádzá, do prácy wszystkich swych poddanych oświecéniém pociągá, własności każdégo broni, sprawiedliwość oddaie wszystkim. Żadén użyteczny wynalazek nie minie się z jego łaską, żadén talént nie w zaniedbaniu i zakącie leży, ale na swém mieyscu i przyzwoitym widoku stawiony, rzucá światło na Państwo całé, iest wzorém dlá innych i obfitém zasług nasiéniém.

B Szczę-

Szczęśliwá i poważaná Rzeczpospolitá, którá prawdę tę za maksymę rządu swoiégo założywszy, na wszystkié Obywatelów klassy, iako na równie potrzebné, a na każdégo w szczególności, iako na człowieka spoglądaiąc, niezamyká mu do lepszégo szczęściá nadziei i drogi, ale owszém nadgradzaiąc według sprawiedliwego wymiaru zasługi wszystkich prácowników, poważá talénta obrócone na pożytek Oyczyzny, i skuteczną práw kraiowych obroną, równie okrywá ostatniégo Kmiotka iak i piérwszégo Pana, wkorzéniá we wszystkich szacunek wolności, miłość własności swoiéy, a zatém i kraiu, przekonaná; że nie masz Oyczyzny dlá wzgardzonych i nędznych; i że Naród nie zamyká się tylko w samych Pałacach, ale iest on także w zagonach uprawnéy roli, w chałupkach wieśniaków, w warsztatach rękodzielników, w składach kupców, pod dachém pracowitéy mierności. Stamtąd to wychodzą ogromné woyska, straszliwé floty, stamtąd ręce, które świat karmią, ramiona które go bronią, wynalazki i sztuki, które mu wygodné i przyiémné sprawuią życié.

Tém to przekonaniém gorliwość Filantropów zaięta, usiłuie wszystkié użyteczné Narodu swoiégo klassy nadgrodą i pochwáłą záchęcać.

A że náylepszé zamiary często od zamiérzonégo celu nie tylko zboczyć, ale nawet i szkodliwé wydadź mogą skutki, ieżeli oświecéniém kierowané nie będą, tak, aby na gruntownéy zasadzie szczęśliwość Kraiu ustalić, Związek Filantropów w rozdawaniu Nagród przepisuie sobie pewné i nieodmiénné granice i porządek.

Zaczyná zawsze od nadgrody téy klassy, która potém czoła swoiégo skrapiaiąc rolę, wydobywá z niéy ziarna i żywi ludzi, toż postępuie do tych, które przerabiaiąc kształcąc i do użyciá surowé ziémi naszéy płody sposobiąc, życié nám wygodnieyszém czynią; Zupełnie zaś swé ręce zamyká dlá owych, które podsycaiąc zbytek, karmią miękkość życiá, a tak niszcząc cnotę, wywrácaią Państwa.

Z tych náypiérwszé mieyscé trzymá Rolnictwo, to źrzodło, z którego wypływá ludność, obfitość i potęga Narodów

dów. Żelazo, które w ręku swóim ma Człowiek, i niém czyli iako pługiém ziémię kraie, i wydobywá z iéy wnętrzności żniwa, czyli iako Orężém napastników swoiéy Oyczyzny gromi i trupém ściele, warté iest zawsze szacunku i uwielbiéniá współobywatela każdégo i nadgrody od całégo Kraiu.

Oświéconé i troskliwé o dobro i trwałość swoię Narody, starały się zawsze cénić i zachęcać pracę około Roli.

Starodáwná Grecyá piérwszych swych rolników porobiła Bogami. Rzym, ow to Rzym potężny i bitny, nie ráz swoim Obywatelóm oderwanym od pługa, Rząd Państwa náywyższy i buławę zdawáł. W Chinach sam Césarz corocznie piérwszą ziémi skibę pługiém zarzyná. W Anglii iak miły widok stawił się w oczach iednégo Króla zwiédzaiącégo swé Państwo, nie widzi on tam z obu stron uszykowanégo iak boiu Woyska, ale widzi dwieście pługow, które prácowity rolnik przy drodze iego kładnie. Co za dziélná wymowa dlá duszy, która to poznawać i czuć umié!

Dwoiakié iest zdanié o źrzodle bogactw Narodów, któré rożdzieliło uczonych i styrém Państwa władnących, iedno za grunt kładnie rolnictwo, drugié rękodziéła i handel; któreby z nich prawdziwém było, skutek okazáł. W srzód Wielkich Ministrów, którémi szczyci się Francya, w celu Ekonomiki Kraiowéy, dwóch ona sławnieyszych wydała, Sullego i Kolberta. Tamten śmiertelné Oyczyzny swoiéy rany przez krwawą i zaciętą woynę zadané, która wnętrzności Narodu tego rozrywaiąc, wyrznęła Ludzi, popaliła Wsie i Miasta, zagrzebała warsztaty, pochłonęła handel, ztrwoniła dostatki, Kráy zgoła spustoszyła cały, w krótkim dosyć czasie zagoił. Sposoby, których on na tén koniec używáł, nie były to sposoby zbyt wyszukané i dalekié, ale prosté i blizkié. Nie starał on się tylko o rolnikow i trzód pastérzy, nadgrádzáł sowicie poprawuiących grunt płonny, osadzáł rolnikiém pusty, słowém, szukáł tylko rąk ludzkich, które użyźniaią ziémię. Ani iednak przepomniał warsztatów, ale tylko té zachęcáł, które prawdziwym potrzebóm

 nie

nie zaś uroionym wymysłóm i zbytkowi służyły, przekonany, że rękodzieła náyprostszé, są oráz náyużytecznieyszé dlá Kraiów.

Kolbert postwárzáł warsztaty nowé a zwłászcza rodzącé przepych, sprowadzáł surowé płody, a wspaniale nadgrádzaiąc zaostrzył i upowszechnił w tém przemysł. Dwór náyprzód, toż stolicę i całe Królestwo stroi i bawi, okuwá Europę w kaydany dziwacznéy mody, która ią do tych czas Francyi opłácá.

Wszyscy przez zawiść, tę to namiętność podłą i okrutną, która czasém przebaczy cnocie, ale nigdy talentóm, przyganiaiąc Sullemu wielbią Kolberta, i w nim twórcę szczęściá i bogactw Francyi widzą; ale błąd tén przez kilkadziesiąt lat płynąć, naksztáłt grubégo mułu, nieznacznie opadł, a prádwa na wiérzchu została; postrzegła się Francya i sprawiedliwość Sullemu oddaie. Sully kładąc rolnictwo, za piérwszą Narodów zasadę, i z niéy wydobywaiąc wszystkiégo, nadgrodził przez lat nie wiele, tak wielkié szkody, zbogacił Francyą, założył fundaménta iéy potęgi, przygotowáł materyały do tego gmachu, który stawiać po nim Richelieu zaczął, a Ludwik XIV dokończył. Widziáł albowiém, że złoto, które naksztáłt rzéki wypływaiąc z Peru rozléwá się po dáwnym swiecie, a porwané biegiém gwáłtownym i bystrym, płynąc bez przestanku zwrácá się zawsze od kraiów nieurodzaynych, a płynie naturalnym spadkiém do owych, które użyźniá rolnictwo.

Kolbert ilé rąk przywiązáł do warsztatów przepychu, tylé oderwáł od pługa, i to sprawił; że Francya, która za Sullego przy większéy kraiu swoiégo ludności, opędziwszy swé potrzeby, żywiła część Europy, teráz ieszcze do Gdańska po zboże wysyła.

Jak wielki dla wszystkich Narodów przykład, ażeby dlá rękodzieł przepychu zwłászcza, nie upadlały i nie zaniedbywały rolnictwa! Po rolnictwie więc dopiéro u nas do nadgrody następuie rękodzielny przemysł.

Stanowimy Prawa dlá zatrzymaniá w kraiu Summ niezmiernych, które obcé Narody chłoną, ale Prawa samé bydź

nie

nieskuteczné muszą; dopokąd powód do ich gwałcénia zniesiony nie będzie.

Tak się podobało Twórcy, aby dla powszechnégo między Narodami związku i wzaiemnéy pomocy, kráy ieden nie rodził wszystkiégo, ale pewnym podziałém ze skarbu natury uposażony, brál za zamian swych płodów od innych to, czego niebo iego zimné lub gorącé, ziémia lasami okryta lub porosła górami, z siebie nie wydaie.

Náyszczęśliwszé zdaniém powszechném owé Narody, któré Opatrzność płodami do potrzeb życia i wygody należącémi tak szczodrze obdarzyła; że gdy tylko rąk zbywaiących od roli, użyć do przemysłu zechcą, po wygodném zaspokoiéniu swych potrzeb w domu, udziélać innym odrádzaiącéy się na swém łonie obfitości mogą. Przez co potrzebnémi im będąc, szanownémi ieszcze od nich bydź muszą. Los i pokóy ich ściśle złączonym będzie z jnteressém i losém owych kraiów, które żywią, albo z któremi ié, handlowné wiążą traktaty, a tak skłádać muszą iedno polityczné Narodów ciało, i wpływać w równowágę powszechną.

Z liczby tak obfitych kraiów, zdaniém wszystkich, iest Polska násza, ale niedostatek w niéy Narodowégo w rękodziélach przemysłu, iako to rozsądnie sąsiedzkiégo z nami Narodu pewién Minister uwáżá, iest iedną z jnnych do tego zawadą.

Jakoż, smutné doświádczénié uczy; że surowé po wielkiéy części ziémi naszéy płody podaiémy, a też mniéy baczni za granicą odrobioné drogo odkupiwszy, Cudzoziémskich fabrykantów, kupców, cła, aż do furmanów płacimy. Zachęcić więc przemysł Narodowy, iest celém Ducha związku tego, odkopać tę bogatą Narodu żyłę, klassę rękodziélną obudzić, tylé rąk zdrowych a bezczynnych pożytecznie zatrudnić, ułatwić konsumpcyą, nadać większą cénę płodóm kraiowym, Miasta podzwignąć i do dáwnégo ich stanu przywrócić, który był przemysłu i prácy skutkiém, a który czytámy ieszcze z tych gruzów nie zupełnie poniszczonych od czasu. A náybardziéy, aby wykorzé-
nić

nić tę z Narodu opinią; że co ręka Polaka zrobi, to w oczach samégoż Polaka má wady. Opiniie albowiém tak szkodliwé bardziéy niszczą Narody, niż woyny, głód, powietrzé i tysiączné inné klęski, które lubo straszliwé są, ale momentalné tylko, lat kilka pracowitych i płodnych rany od nich zadané zagoić mogą zupełnie. Ale błędy polityczné Rządu, ale opiniie tak szkodliwé, z ludnych kraiów porobiły pustynie, pracowité niegdyś w gnuśné teráz zamieniły Narody, w rozwalinach pogrzebały Miasta, zepsuły publiczné drogi, mułém zawaliły rzéki, trętwémi poczyniły mięszkańców, pogrążyły ich na całé wieki w otchłani nieszczęść, i upowszechniły nędzę poźnych nawet pokoléń.

Opatrzność kraiowi Naszému nadawszy hoyną ręką to wszystko, co tylko do życiá i wygody służy, umieściła go przy samym śrzodku Europy, liczné rzeki spławné przerzynaiące Polskę, topią się w tych morzach, do których gdyby Oceanem obieżdżać przyszło, przeszło na mil tysiąc uczynić by potrzeba. Zaludniła go mieszkańcém silnym i czérstwym, dáwszy mu dowcip żywy i przenikaiący, imainacyą obfitą, ręce do wyrobiénia wszystkiégo zdatné; Nie ustąpi Polak w zdatnosci Cudzoziémcóm tak, iak nie ustąpi i z placu.

Ani nie miéymy sobie za pokrzywdzénié; że ziémia nasza nie rodzi ryżu, ale rodzi podostatkiém pszenicy i żyta, że nié mámy trzcin cukrowych, ale mámy miód i wosku, że klima naszé nie wydaie iedwabiów, ale wydaie lén i wełnę, że nie wiémy dotychczas u siebie o górach złotych, ale wiémy o żelezie i miedzi. Ani zazdrośćmy tym Narodom, które warsztatami bławatów i złota zapełnioné, zdaią się bydź od nas bogatszé, rok iedén i drugi nieurodzaiu, oswiécénié się sąsiadów, ich Ekonomiia, światłé panowanié tępiącé zbytek, w moméncie zawalić może té kuźnie przepychu, a rzemieślnik taki, kráy głodny opuściwszy, szukać musi w obfitszym chleba. Sławny JP. Nekier w swém pismie wyznaie szczérze; że Francya nié ma przewági w handlu tylko przez swoie rękodzieła i płody swych Ameryki osad, a wszystkié prawie tylko należącé

do

do zbytku, a zatém, że korzyść iéy, iest tylko do czasu i od woli sąsiadów zawisła.

Angliiá tén to Naród tak dobrze znaiący prawdziwe i niewyschłe swéy obfitosci źrzodła, nie wstydzi się w Parlamencie, mieyscu Prawodawctwa Narodu swégo, gdzie o szczęściu miliionów mieszkańców, i tylu swych osad po czterech częściach świata rozrzuconych, troskliwie i mądrze zarádzá, mieć zawsze przed oczyma prostéy wełny, płodu kraiu swoiégo i materyału swych náylicznieyszych warsztatów, iak ona korzystá z miner cynowych, z połowu ryb na morzach, na które iako w posagu od natury sobie nadané, spoglądá.

Chciwy zysku Hollénder prowadzący z dalekich Jndiy korzénie cynamon i złoto, nie zapominá bynáymniéy o swoich pástwiskach, którémi się okrywá wilgotná i niska iego kraina.

Przemyślny Francuz, iedną ręką stroi Europę, drugą wytłaczá wino i oliwę, płód ziémi swoiéy, i Europie ich dostarczá.

Wolny Szwaycar zatoczony górami korzystá z náymnieyszéy doliny, która mu pozostaie, a płótném od siebie wyrobioném okrywá po wielkiéy części sąsiadów.

Zimná Szwecya wydobyte z wnętrzności swéy ziémi, miédź i żelazo odrabiá, obficie dodaie go Europie, przymuszá swą rolę do wydaniá iéy zboża, aby się náyprędzéy bez naszégo obeszła.

Lodowatá Norwegiia umié korzystać z swych lasów, których na okręty i maszty południowym udzielaiąc Narodóm, opłácá podatki i życiá.

Prácowity i oszczędny Niemiec nie uroni próżno żadnégo kawałka swéy ziémi, a nie przestaiąc na tém, co na iéy powiérzchni mieć może, kopie w jéy wnętrznościach, skąd wydobytym kruszczóm, sto różnéy nadáwszy postaci rozsyła ie po całym świecie, i miliiony za nié do swéy Oyczyzny zgromádzá.

W wielu z tych Narodów, pierwszé z dostoieństwa, oświécéniá i bogactw Osoby, z jednéy strony, aby tém sku-

te-

tecznéy rozmnażały dary swéy Ziémi, aby nowy i użyteczniejszy kształt im nadały, kieruią pługiém rolnika, kryślą nowé wzory warsztatóm, biią kanały łącząc z sobą rzéki i morza, stosuią, teoryą do praktyki, szukaią nowych a łatwieyszych sposobów, lub wynalezioné do swych produktów i swégo nieba stosuią, potrzebnégo a zbywaiącégo im światła po całym szukaią świecie, a znalezioné nadgradzaią wspaniale, sypią kosztowné piérwiastkowé nakłady, i maią sobie za chwalebną emulacyą i zaszczyt swoiéy Oyczyzny, w tém nie ustąpić nikomu. Z drugiéy strony, z ciérpiącą nędzą dzielą się swym chlebém, dzwigaią na majątku upadłych, nieszczęsliwych całą siłą ratuią, w powszechném zaś kraiu swoiégo nieszczęsciu i klęsce, wystawione przez siebie okręty i opatrzoné we wszystko, oddaią chętnie na obronę Oyczyzny.

Ale czémuż szukim przykładów w cudzych Kraiach, maiąc ie w swym własnym, które ilé w oczach naszych i głębszé wrážénié w nas uczynić, i bardziéy poruszyć zdołaią. Duch słaby nie myśli tylko się poddać, zaiadły i gorący tylko zabić lub umrzéć, ale gruntownie oświécony i statecznie gorliwy, daleki od gnuśnéy i podłéy rozpaczy, Oyczyznę swoią maiątkiém i wszystkiémi siłami z nieszczęścia wyrwać. JW. Stanisław Szczesny Potocki Woiewoda Ruski dał wspaniały tkliwégo na los ludzkości serca swoiégo dowód, gdy pod czas powietrza po lasach i stepach, miészkaiących na kilkadziesiąt tysięcy zgłodniałych ludzi, swém zbożém przez czas długi karmił; W Roku zaś przeszłym sam nadgranicznych rolników obiéżdżał, potrwożonych blizką woyną, od opuszczénia swych zagród odwodził, o zupełném bezpieczéństwie zapewniał, obfitym zboża zapasém wspomagał. Dał gorliwy przykład na Seymie Grodziéńskim o dobro publiczné i bezpieczéństwo iego, gdy nowo przez siebie wystawiony Regimént pieszy darował Oyczyźnie. A dziś granic Polski od téy Królestwa ściany, skąd woyny pożar náywiększy wybuchá, swą czuynością i sprawą, równie iak i kosztém po większéy części własnym, strzeże. I kiedy mu sprawiedliwie Rada przy

bo

boku Náyiaśnieyszégo Pana Nieustaiącá, koszta té łożone ze skarbu wrócić ofiaruie dobrowolnie, on ich dlá siebie przyiąć nie chce wspaniale, ale prosi, aby summa ta dlá náymężnieý w, sprawie za obronę granic Krolestwa potykaiącégo się Żołnierza wyznaczoną była, a tym czasém aby prowizyá od niéy, na osiérociałé i ubogie Woyskowych wdowy obróconá bydź mogła, co się i stało.

Podchlebiać sobie należy, że Polska cała zapatruiąc się na wzór taki, który poważá i wielbi, a maiąc zwłaszcza na swym Tronie Oswiécénié i gorliwość, poznáwszy iuż, co má u siebie w Domu, i szanowném na to spoglądaiąc okiém, poprzestanie tego sprowadzać z obcych Narodów, ktoré nie tak nas płodami swémi, iako raczéy przemysłém, pracą, zachęceniém, szacunkiém talentów, urządzéniém się w domu, przenoszą; zaostrzy w tém przemysł, a przywyknąwszy powszechniéy cenić i nadgrádzać użyteczną prácę, dostarczy wszystkiégo do wygody i obrony naszéy; a tak Panowanié Stanisława Augusta, iako nám iuż Wiek Zygmuntów co do oświécéniá wskrzesiło, tak téż ieszcze co do obfitości i potęgi powróci.

Ale nié mielibyśmy ieszcze zupełnégo Obrazu Ducha związku Filantropów, gdybyśmy pominęli istotny warunek, którégo On nadgrádzaiąc práce tak użyteczné wyciągá, a tén iest Cnota. W każdym Rządzie koniecznie są potrzebne Cnoty, ale w Rzeczach pospolitych są oné iedyną tylko zasadą, w despotyzmie boiaźń, w Monarchiach sama emulacyá, zręcznie od Panuiącégo zażytá, wielkie rzeczy działa, nic zaś szkodliwégo tam nie urodzi. W Rzeczach zaś pospolitych częstokroć ona tucząc ambicyą rozdwaiała Narody, a iskry niezgód rozrzuciwszy po kraiu, zapalała woién domowych pożary. Ale Cnota náytrwalszą zawsze rządów tych była zasadą, którá skoro tylko słabieć w nich i upádać zaczęła, natychmiást rząd ich nachylać się, i gmach tén publiczny walić musiáł.

Związek Filantropów nadgrodą tą wiéńcząc tylko Cnoty czynné i społeczności użyteczné, usiłuie zaszczepić ié w sercach młodych pokoléń, ucząc ich trzeźwości, słody-

czy nienagannych obyczaiów, miłości prácy, pomocy wzaiémnéy, pełniénia każdégo stanu obowiązków, oddaniá wszystkim sprawiedliwości, które im towarzysząc przez całe życié, zamiénićby mogły z czásém w charakter Narodu, cnotę i prácę.

Zamiary té wielkié i zbawiénné, prędzéyby nie równie uskutecznioné bydź mogły, gdyby ta połowa Narodu ludzkiégo, którą Tworca mieć chciał Towarzyszką życiá naszégo, przyłożyła się do tego dzielnie, i mocy téy, którą iéy nad sercém drugiéy połowy Ludzi udzieliła natura, na tén koniec użyła skutecznie.

Płci tak sprawiedliwie szanowaná! w dobrych matkach, w przyiaźnych żonach, w rostropnie dobranych mistrzyniach! Ty łagodném i dzielném napomnieniém miłość wlásną, gruntowną do uszczęśliwiéniá Narodów uczynić możesz sprężyną! Wy matki zaszczepić náylepiéy w młodociané serca swych dzieci, upowszechnić i zamiénić w nałóg cnotę i prácę możecie.

Znała moc waszę sláwná owá i rządná *Sparta*, tam Matki do dzieci swoich nie innym mówiły ięzykiém, tylko ięzykiém miłości swoiéy Oyczyzny, a Sparta natychmiast stała się wzorém Cnoty i Męstwa.

Zapalony zémstą *Koryiolán* dobywá oręża, i idzie na zburzénié Rzymu, którégo gdy iuż od wiszącéy nad nim zguby ani woysko obronić, ani pokorné Posły wyprosić nié mogły; Słów kilka od matki iego wyrzeczonych, z rąk mu zapalczywy oręż wytrącá, i miasto to, które potém głową świata było, ocálá.

Nie ustąpią Rzymowi tego zaszczytu Dzieie Polski Naszéy, równie piękné i dzielné mámy w matkach i żonach, w Kraiu Naszym przykłady. Powrácaiących Sobieskich z cudzych Kraiów, tak witá ich Matka: *Podźcie*, mówi ona *i zemścicie się nad Tatarami, bo was za Synów nie znám, ieżeli będziecie podobni tym, którzy pierzchnęli pod Pilawcami.* Gdyby nie té, mężney Matki słowa, podobnoby o Janie III Swiat nie wiedział, á Wiédéń nié miałby był Obrońcy.

Napá-

Napádá na Polskę straszliwá Porty Ottomańskiey potęga, drzy ziémia pod armatą nieprzyiaciela, miecz i ogień sprzysiągłszy się na zgubę Polski, wsie i miasta w perzynę obrácá, ludzi, albo śmierć chłonie, albo wieczna niewola nad śmierć samę cięższa, w kaydany kuie. Nieszczęśliwy miészkaniec opuszczá dom, w którym się urodził, i ziémię, która go karmiła, a życie tylko unosząc przestraszony i błędny, w świat uciekà. Nieprzyiaciel całą swą siłą o zamek Trębowli uderzá. *Samuel Chrząnowski* Kommendant Twiérdzy, cztérém potężnym szturmóm mężny odpór daiè, ale gdy od nieustaiącégo nieprzyiaciół ognia, mur się zwalił, gdy ludzi i żywności ubyło, a o pomocy żadnéy nié mász nadziei, mysli się poddać. Stawá przed nim odwáżná żona, a dwiéma uzbroioná puinały, grozi zabiciém iego i siebié, gdyby o tém pomyślił ieszcze. Wstyd náyprzód, toż męztwo ogarniá Rycérza, który gdy do ostatniégo się broni, przybywá na odsiecz Sobieski, oblężonych uwálniá, Turków gromi, a zbitych za Dniestr, granice Państwa zapędziwszy, kráy cały z drapieżnych szponów wydziérá. Matki i Żony! tylé to maią mocy słów kilka wyrzeczoné z ust waszych; że zdaie się, iakoby od was ocalénié Obywatelów, i chwáła Narodów zawisła!

Ażeby zaś użyteczną Cnotę upowszechnić skuteczniéy, Związek Filantropów rozdaie Nadgrody z publiczna pochwáłą. Pochwáła, (mówi iedén z dzisieyszych Filozofów) tak upragnioná, i tak ze zbytkiém szafowaná na świecie, nie iest, ani bydź może, rzeczą oboiętną. W Towarzystwie ludzkiém iest ona náyczęściéy handlém kłamstwa przez umowę i potrzebę przypodobaniá się ustanowionym, i na ów czas iest społeczności szkodliwą, iezeli iest narzędziém, którégo używá interes dlá doyściá do fortuny, trzeba nią gardzić, ieżeli iest pochlebstwém podłégo niewolnika, który Człowieka mocnégo zwodzi, trzeba iéy się lękać; ale ieżeli iest ona hołdem, któré podziwiénié cnotóm, albo wdzięczność szczęśliwym i pożytecznym Geniiuszóm oddaie, na tén czas iest ona iedną z náywiększych rzeczy dlá swo-

iéy powági, i wymuszá naturalny szacunek dlá tego, który na nię zasługuie, a odbiérá ią przez Sprawiedliwość. Przez pochwáłę to Gieniusz się rozpościéra, dusza się wznosi, Człowiek cały rozmnáżá swé siły. Chcémysz wiedzieć, czego dokazać może pochwáła? Znieśmy ią tylko ze świata, aż zaráz wszystko się odmiéni, oczy wszystkich obróconé na kogo, bynaymniéy go nie zachęcą, on sam iedén tylko w śrzód tłumu widzieć się będzie. Przeszłość u niego iest niczém, teraźnieyszość ścieśniá się, przyszłość niknie, a czas przyszły topi się na wieki bez żadnégo dlá następców użytku. Ani rozumiymy, iakoby pochwáła nie poruszała tylko pewné stany i w pewnych Narodach, począwszy od Chin Państwa leżącégo w samym Azyi wschodzie, aż do zachodniéy w Europie naszéy Anglii, wszędzie są ciż sami ludzie, wszędzie ich zaprowadzisz pochwáłą i nadgrodą. Ale rolnik piérwéy niż uczuie, co to iest chwáła, má piérwéy uczuć, co iest wygodné życié, bo sercé nędzą upodloné, nie czuie, tylko swą nędzę.

Bierz szacowné grono użytecznych i cnotliwych pracowników, nadgrodę, którą ci ofiaruie związek Filantropów.

A náyprzód, mász prawo do Nadgrody prácowity i cnotliwy rolniku *Andrzeiu Ziębo*. Ty od lat kilkudziesiąt osiadłszy na roli we Wsi *Dąbie* zwanéy, siedmdziesiątoletni iuż Starcze, prácuiesz dotąd miło około ziémi, którą z wielką pilnością uprawiász, zabeśpieczász grunt od szkody, którą Wisła czyni, nie oszczędzaiąc, ilé z ciebie iest, sił i kosztu. Powinności, któréś swym Panóm winién wypełniász słodko i przykłádnie; Sąsiad twóy winszuie sobie, że zagroda iego graniczy z twoią, boś się w życiu z nikim nigdy nie kłócił. Każdy, komuśkolwiek się co czynić obowiązáł, nigdy się na ciebie nie żalił, ale owszém mile cię wspominá, boś umowy wiernie zawsze dopełniáł. Trzeźwość obróciłeś sobie w nałóg, równie iak litość, bierzesz bowiém do siebie ubogie siéroty, pielęgnuiesz iak wlásné swe dzieci, a czoła twoiego potém wyrobiony maiątek, daiesz im w posagu, czegoś iuż kilkokrotné okazáł dowody. Niech przykład twóy nauczy wszystkich, iak to trzeźwość

 i prá-

i prâca prowadzi do lat sędziwych i czérstwych, dochowuie światu rostropnych starców, dlá wzoru i nauki młodszych pokoléń.

Mász prawo do Nadgrody Bogoboyny i pracowity rolniku *Józefie Rożo* Wsi Szczordkowic wóycie. Ty od lat kilkudziesiąt pobożności ku Bogu, prâcy, wierności ku swym Panóm, trzéźwości, spokoynégo i przykładnégo w małżéństwie życiá, a cnotliwégo oyca w trzech synach i córce na gospodarstwie przez ciebie iuż postanowionych, a tobie cnotliwém i prâcowitém swém życiém zupełnie podobnych, przykład daiesz. Urząd Wóyta ci powierzony, rostropnie i łagodnie sprawuiesz, czuwász pilnie, aby nikt w twéy gromadzie pokrzywdzonym nie był, złému zapobiégász wcześnie, i Panu donosisz, co nagannégo w obyczaiach, lub szkodą grożącégo bydź widzisz. Naucz przykładém swoim innych, iak to trzeźwość iest matką cnót wszystkich, iak obowiązków względém Boga, względém Panów swoich, względém sąsiadów i wszystkich, dopełniać iest miło.

Mász prawo do Nadgrody mężny i cnotliwy *Marcinie Sołowski.* Tyś dobrowolnie w służbę Regimentu pod Imiéniém *Królewicza* znaiomégo, wpisáwszy się, w nim iuż ciągło lat dwadzieścia trzy zostaiesz, lubo nie tak cię iednak ta długá i ciągła woyskowá służba, iako bardziéy ieszcze zachowanié się w niéy wierné, trzéźwé i przykładné zaléca, tak dalece; żeś nie zasłużył nawet kiedykolwiek na kárę. Potwiérdzász swoim przykładém, że życié cnotliwé, iest nieoddzielne od męztwa, kiedyś w Roku 1768 będąc na Kommendzie do odprowadzéniá Kassy publicznéy, od napastników, odważnieś iéy bronił, dowodzącégo na tén czas Officyera twego ocaliłeś życié, i lubo w ramié prawé zostałeś ranionym, nie przestałeś iednak do ostatniégo się odstrzeliwać. Jak ci sprawiedliwość oddaie JW. Wodzicki Szef tegoż Regimentu, za którégo przykładém calé to znakomité Corpus Officyerów, do związku Filantropów nadgrádzaiącégo cnoty tylko czynné i społeczności użyteczné, przystąpiło, przez co pokazuie iawnie, iak cnót takich szczególnieyszy czuie w sobie szacunek, bo rozum nas oswié-

oświécá, ale czucié nami władnie. Niech przykład twóy będzie mężtwa i tak chwalebnych obyczaiow dlá innych wzorém.

Mász prawo do Nadgrody *Michale Wiszniowski*, który w Szpitalu S. Barbary dáiesz codziénnie czułą i litościwą ciérpiącéy ludzkości usługę. Tyś był nieszczęśliwym przez gwáłtowné od kónia uderzénié, mieć zgruchotaną nogę, przyniesiony do Szpitala z Jałmużną od Pana swoiégo, i z náylepszém dobrégo sługi zalécéniém, ledwieś przy życiu zostawiony, a przeto będąc iuż nie zdatnym do usług Pana swoiégo, którégoś z żalém opuszczáł, a mile dotąd wspominász, sam dopraszałeś się do usług chorym w Szpitalu, abyś tak mógł życiá dokończyć. Zbiérász codziénnie niedołężné swé siły, i przez lat iuż pięć wiernie, trzeźwo, pilnie, z ochotą, i bez náymnieyszégo niesmaku, chorym czynisz usługi, z spółdomownikami swémi obchodzisz się spokoynie i łagodnie, ku przełożonym i iakikolwiek urząd w Szpitalu maiącym, zawsze z uszanowaniém, zawsze powolny i posłuszny iesteś. Oprócz słodkiéy pociechy litościwégo twoiego serca, któré ci własné sumniénié sprawuie, bierz tę nadgrodę, a niecháy przykład twóy, iak náywięcéy serc tak czułych utworzy, bo to rzadki, kto zdrowému, a dopieróż ciérpiącéy nieszczęśliwości podaie rękę do ratunku i do łez otarciá.

Mász prawo do Nadgrody prácowity ogrodniku *Michale Mrowicki*, musisz bydź trzeźwym, pilnym, i biegłym w tak pożytecznéy swéy sztuce, kiedy gdziekolwiek tylko ręką twą sadziłeś szczepy, wszędy bardzo się dobrze udały, czego mász tyle świadectw od tak znakomitych osób, któré cię kiedykolwiek do tego wezwały. Dostarczász corocznie miastu temu i okolicóm iego, wszelkiégo na kilka set szczép owocowych gatunku. Z osobliwém staraniém chodzisz około wszelkich ogrodowin, té rozmnázász utrzymuiesz, i Panu obficie dostarczász. Niech przykład Twóy iak náywięcéy podobnych ci w prácy i biegłości ogrodników kraiowi dostárczy, którzyby nám owoce tak zdrowé rozmnážali i pielęgnować umieli. Bo ta część gospodárstwa domowégo mało u nás upowszechnioná dotąd,

tąd,

tąd, a do zakładaniá ogrodów, utrzymywaniá owoców i ogrodowin, cudzoziémców po wielkiéy części zażywać musimy.

Mász prawo do Nadgrody pracowity cieślo *Kasprze Piątkowski*: ty lubo ieszcze nie iesteś w swym Cechu maystrém, ale pilność osobliwszá w twéy sztuce, równie iak i trzeźwé twe życié, czynią cię téy Nadgrody godnym, która niechày ci będzie pomocą do otrzymaniá tego w Cechu twoim stopnia.

Mász prawo do Nadgrody pracowity i cnotliwy stolarzu *Michale Tarnowko*: ty od lat pięćdziesiąt prácy w téy sztuce i mięszkaniá twégo na Zwiérzeńcu, zasługuiesz sobie na imié pilnégo i trzeźwégo Rzemieślnika, wezwany do Dóbr JW. Stadnickiégo Sędziégo Ziémsk. Krakow: tam ciągło przez lat kilka robiąc, podobnégóż zalécéniá stałeś się godnym. Daiesz z siebie przykład troskliwégo oyca, gdyś kilku synóm swoim, wyuczywszy ich téyże saméy stolarskiéy sztuki, dál im pewny a uczciwy sposób do życiá, sam iuż maiąc z nich pomoc i pociechę. Mów przykładém swoim do innych, aby przy zdatności swoiéy do rzemiosł, trzeźwieyszémi i w nich pilnieyszémi byli.

Mász prawo do Nadgrody prácowity i cnotliwy drukarzu *Tomaszu Putorski*: ty lat czterdzieści w Drukarniach Krakowskich z taką usilnością pracuiesz; że piérwszy zawsze do pełniéniá swych powinnosci iesteś, i innych przykładém, i zachęcéniém swoiém pociągász. Zasłużyłeś na tę sprawiedliwą pochwałę, że cię w Mieście tém, za náydoskonalszégo w téy sztuce maią, Bogoboyność i trzeźwość szczególnémi są przymiotami twémi. Niech przykład twóy zachęci tylé młodych rąk i zdatnych, bo wynaleziéniu wydoskonaléniu i upowszechniéniu Drukarni, wielé oświécénié powinno.

Mász prawo *Jánie Mazurkiewiczu* Szkół Krakowskich uczniu do Nadgrody, którą ci daie związek tén przenikniony szacunkiém tak pięknégo i odważnégo uczynku twoiégo z narażéniém się twém własném na niebespieczéństwo życiá, dlá ratowaniá tonących dwóch znakomitych Synów Obywatelskich. Tyś dnia 27. Maia w Roku teraźnieyszym

stoią-

stoiący na téy stronie Wisły, na piérwszé zasłyszénié, że na tamtym brzégu toną, wrzuciłeś się natychmiást w rzekę, którą całą przebywszy, gdyś pędém gwałtownéy wody porwanych, a iuż na dnie Wisły osadzonych widzieć nié mógł, płynąc pod wodę, pilnieś ich szukáł, a trafém szczęśliwym napadłszy, ze dna rzeki wydobywszy iednégo, oddałeś, go do przeniesieniá na brzég, szukałeś drugiégo, którégo równie szczęśliwie dostrzegłszy i wyciągnąwszy iuż z wody, na brzég rzéki, przy pomocy JP. Tomickiégo Burgrabicza Krakowskiégo ucznia tychże Szkół, który na tamtym brzegu Wisły pod ow czas się znáydował i skoczył w rzekę na ratunek, a co czyni honor szlachetnému i czułému iego sercu, na brzég podobnie wyprowadziłeś, gdzie za waszém staraniém otrzeźwionych, przewiódłszy łodzią na tę stronę Wisły, oddałeś ich życiu, i uwolniłeś od łez rodziców i krewnych. Karm w sercu twém tę czułość w dawaniu ratunku nieszczęśliwym, iesteś bowiém przeznaczony do dawaniá ciérpiącéy ludzkości, pomocy i ratunku, iakiégo cię wiadomośc Chirurgii, na którą przysłany tu iesteś, nauczy. Przykład twóy niech będzie dlá wszystkich do tego zamiaru przeznaczonych, wzorém czułości, którá w Lekarzach náypiérwszą serca ich ma bydź sprężyną i práwdziwą chwáłą.

Złożmy Náywyższéy Opatrzności dzięki, że pozwoliła nám Panowania Mądrego i dobrego Króla, którégo Oświécénié pokazało iuż nám obfitości żrzódło od czasów dáwnych zaległé, a gorliwość iego wpływaiącá w Charakter Narodu, iuż ie wydobywá dlá szczęśliwości Oyczyzny. Ale łączmy oráz gorącé proźby naszé do Nieba; aby zdrowie Króla Naszego tak dlá nas drogié, a o którégo w tym Roku słabości, tkliwy i światły Obywatel bez smutku i łez słyszeć nié mógł, náydłuższym było.

Wy zaś nie przestańcie powtarzać radośni, i pokoleniom z Ust do Ust podawać: że tu był Stanisław August Król Mądry i Dobry.

OPISANIE
WTÓRÉY UROCZYSTOŚCI
ZWIĄZKU FILANTROPOW
w Roku 1788.

z Addytamentu do Gazety Warszawskiey

Dnia 29 Lipca R. 1788.

WYIĘTE.

z Krakowa dnia 25 Czerwca 1788.

Podług zgodnéy umowy Osób składaiących Związek náypiérwszy Filantropów w Roku 1787. Obrządek powtórny przeniesiony dla wygodnieyszéy pory na ostatnią Niedzielę przed S. Janem odprawił się tu dnia 22. Czérwca, zaczęty od Wotywy w Kościele S. Anny, którą celebrował Jmć X. *Jdatte* Kanonik Katedralny Krakowski, i na którey Osoby przeznaczone do nagrody maiąc za cechę wyboru bukiety z róż i z innych ogrodowych kwiatków u lewego boku przypięte, z rąk Celebruiącego Kommunią S. przyymowały.

Po Wotywie w wielkiey liczbie Dam, Senatorów, Urzędników i Obywatelów Woiewodztwa, czuiących, że im Nagroda Cnoty da pracowitych Rolników, walecznych Żołnierzy, cnotliwych Ludzi, i w różnych potrzebnych nieuchronnie do wygód życia Warsztatach rzetelnych i obyczaynych Rzemieślników, wszyscy poszli do Sali blizkiey Szkół Narodowych, wraz z wybranemi do Nagrody, gdzie zastali dwa Amfiteatra pełne ciekawych różney płci

i sta-

i stanu Osób. W pośrzód Sali pod Tronem widzieli Portret Panuiącego Nam Dobrego Króla, od którego spadaiąca Girlanda z kłosów, z polnych kwiatów i z liścia dębowego wybornie uwita, na rozłożonych na dwie strony końcach trzymała dziewięć wieńców z tychże samych roślin uplecionych, i wyznaczaiących liczbę wybranych do Nagrody.

Muzyka na dętych instrumentach graiąca, stósowne do czułości powszechney sztuki, wszystkich tkniętych tym rozkosznym widokiem mile rozrzewniła.

Zasiedli przy nogach Tronu sędziwi owi Starcowie wybrani do Nagrody, a nayprzód te dwa stany, z których pierwszy żywić, drugi bronić Oyczyznę przeznaczony. Rolnicy i Żołnierz, inni daley podług wymiaru potrzeb i zasług, a w śrzód wiekiem i usługami nagiętych pracowników, z powszechną tkliwością widziano Młodzieńca w kwiecie wieku, skromnością i przystoynością Obyczaiów znakomitego Pana *Mazurkiewicza* Ucznia Szkół tuteyszych na naukę Chirurgii od Miasta J. K. Mci Kozienic przysłanego, który tak był odważny i tak szczęśliwy, że postrzegłszy przed kilko tygodniami dwóch zacnych Obywatelów Synów tonących w Wiśle, i iuż na dnie bez nadziei ratunku pogrążonych skoczył śmiało w Wisłę, przepłynął wskrós do drugiego brzegu i tam zanurzywszy się, wyratował z pod wody obydwóch, przyprowadził na brzeg Polski za pomocą JJ. PP. *Tomickiego* i *Jeziorkowskiego* Współuczniów swoich, których czułość i przychylność sprawiedliwie uwielbiona bydź powinna, i używszy wraz z temi cnotliwemi pomocnikami sposobów, które Fizyka do ratowania w takim przypadku daie, stał się nieszczęśliwych ożywicielem, przykładem odważney ludzkości, i pociechą miłą Rodziców.

Gdy iuż wszyscy mieysca zasiedli, mówił stósownie do obrządku i do okoliczności Jmć Pan *Fiałkowski*, Katedrę Literatury Zastępuiący w Akademii tuteyszey, dowodził, iak związek Filantropii ma za cel Dobro Publiczne we wszystkich iego zamiarach, że ten iedynie Duch Dobra Publicznego tak u Greków i Rzymian w Starożytności, iako i w kwitnących dziś w Europie Narodach iest naydzielnieyszą wielkich czynów i szczęśliwości powszechney sprężyną; wyliczał cnotliwych Obywatelów, walecznych Wodzów wielu kraiów, oddaiąc szczególniey sprawiedliwość tym, którym Oyczyzna nasza winna iaką część uszczęśliwienia i sławy. Skończył przywołuiąc każdego osobno z wybranych, oddaiąc sprawiedliwość zaświadczonym ich cnotom nagrodę zaś wynoszącą dla każdego Złotych Polskich 216, a dla ratuiącego tonących

cych

cych Młodzieńca nadzwyczayna, wynosząca Złotych Polskich 324. odrachowane z Kassy przez Xiążęcia Romana *Sanguszka*, tuteyszey Akademii Ucznia, z rąk przytomney obrządkowi Damy w Związku Filantropów będącey Jeymć Pani *Oraczewski* Zony Autora Projektu wybranym rozdawane były.

Miło widzieć, że ta Uroczystość Nagród Cnoty przekonywa światłych Obywatelów o dobrych skutkach, które Społeczności przynieść może, i że obchodzenie w ten sposób Rocznicy Bytności Dobrego Króla w Woiewodztwie Krakowskiem uwieczni tu Ducha Dobra Publicznego, który iedynym iest sposobem rozrządzenia Sprawiedliwości, zbogacenia i obrony Narodu.

OSOBY NAGRODZONE

Dwoch Rolników.

Zołnierz.

Ogrodnik.

Cieśla.

Posługacz Chorych w Szpitalu.

Stolarz.

Drukarz.

i Student, który wyratował tonących.

ZWIĄZEK FILANTROPOW
w Roku 1788.
STANISŁAW AUGUST KRÓL.

Badurski *Andrzey*, Konsyliarz J. K. Mci, Patologii i Terapii Professor, Prezes Kollegium Fizycznego w Szkole Głów: Koron.

X. Bogucicki *Jozef*, Professor Historyi Kościelney w Szkole Głów: Koron.

Branicka *Jzabella* z Xiążąt Poniatowskich, Kasztelanowa Krakowska i Hetmanowa W. Koron: Wdowa.

Chwalibóg *Jozef*, Woyski Większy Krakowski.

Cienski *Kazimierz* Starosta Dzwinogrodzki.

Czerwiakowska *Helena*.

Czerwiakowski *Rafał*, Konsyliarz J. K. Mci, Chirurgii i Sztuki Położniczey Professor w Szkole Głów: Koron:

X. Czochron *Sebastyan*, Sekretarz Szkoły Głow: Koron:

X. Czucki *Andrzey*, Kapelan Szpitala S. Barbary.

Dembowska *Anna*, z Hrabiów *Sierakowskich*.

Fiałkowski *Marcin*, Vice-Professor Kollegium Moralnego Zastępuiący Katedrę Litteratury w Szkole Głów: Koron.

X. Jdatte *Krzysztof*, Kanonik Katedralny Krakowski, Professor Języka Greckiego, Podkanclerzy Szkoły Głów: Kor:

Karozy *Jan Filip*, Kapitan w Woysku W. X. Lit.

Kaspary *Nepomucen* Konsyliarz J. K. Mci Radny Krak.

Korpus Garnizonu Krakowskiego.

Krusinski *Kanty*, Vice-Professor Kollegium Fizycznego i Wizytator od Szkoły Głów: do Szkół Koron. Delegowany.

L i n o w s k i *Alexander*, Szambelan J. K. Mci.

X. M i n o c k i *Stanisław*, Kanonik Katedralny Krakowski, Professor Processu Kościelnego w Szkole Głów: Koron.

M o r s z t y n *Stanisław* na *Raciborsku*, Starosta Skotnicki.

N i e m c e w i c z *Juliian.*

O r a c z e w s k a *Anna.*

O r a c z e w s k i *Felix*, Kawaler Orderu S. Stanisława, Kommissarz Edukacyi Narodowey, Wizytator i Rektor Szkoły Głów: Koron.

X. P o p ł a w s k i *Antoni*, Professor Prawa Natury i Politycznego w Szkole Głów: Koron.

P o t o c k a *Karolina* z Xiążąt *Sapiehow*, Starościna Olsztyńska.

P o t o c k i *Stanisław*, Kawaler Orderu Orła Białego.

P r z y b y l s k i *Jacek*, Professor Starożytności i Bibliotekarz Szkoły Głów: Koron.

S a n g u s z k o *Roman* Xiążę.

X. S o ł t y k *Michał*, Dziekan Katedralny Krakowski, Kantor Gnieźnieński.

X. S z a b e l *Jozef*, Kanonik Katedralny Płocki, Professor Wyroków Wiary, Prezes Kollegium Moralnego w Szkole Głów: Koron.

X. T r z c i n s k i *Andrzey*, Professor Fizyki Experymentalney w Szkole Głów: Koron.

W i e l o p o l s k a *Teressa* z Xiążąt *Sułkowskich*, Starościna Lanckorońska Wdowa.